

Helska Bliza

27.10.2000 r.

Nr 19 (93)

cena 2,50 zł



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



Foto: Ryszard Krotkiewicz

PLEBISCYT NA NAJPOPULARNIEJSZĄ MIEJSCOWOŚĆ TURYSTYCZNĄ W ROKU 2000



Swoje usługi turystyczne oferowało ponad 600 firm z 45 państw. Spotkałem tam również dwa stoiska z mojego rodzinnego miasta Ciecchocinka. Było też stoisko reprezentujące Kaszuby, lecz moim zdaniem zabrakło na nim wyraźnej ekspozycji dot. Kaszub Nordowych. Swe logo i materiały wystawiła tam Jastarnia, która jest członkiem Polskiej Organizacji Turystycznej. My również dołożyliśmy tam zabrane materiały promujące nasze miasto.

Myślę, że w przyszłym roku obie gminy Półwyspu mogłyby zorganizować swoje własne stoisko (mniejsze koszty, bogatsza oferta) - trzy otrzymane puchary przecieź zobowiązują. Promocja i reklama opłaca się nie tylko dla miast i gmin, ale przede wszystkim dla wszystkich osób „żyjących z turystów”. Na stoiskach widziałem nie tylko bogato ilustrowane i jak wiem "drogie" foldery lecz również ulotki i wizytówki pensjonatów i restauracji.

Wspólnym wysiłkiem można promować nasze miasto, nie tylko jako postrzegane od lat - dla turystów jednodniowych lecz także jako całoroczne, przyjazne turystom letnisko. Wierzę, że to się opłaci!!!



WOJCIECH WAŚKOWSKI

Zakończył się trwający kilka miesięcy plebiscyt na "Najpopularniejszą miejscowość turystyczną w roku 2000", zorganizowany przez tygodnik Sport i Turystyka. Czytelnicy tygodnika zdecydowali o zwycięstwie Kudowy Zdroju. Wśród 10 laureatów, którzy uzyskali największą ilość głosów, znalazło się również nasze miasto, a także Jastarnia.

W konkursie na "Hotel marzeń" zwyciężyła "Maria Magdalena" z Wrocławia, a w gronie laureatów nic zabrakło hotelu z Półwyspu Helskiego, tj. "Bryzy" z Juraty.

Jak podkreślono w wydaniu specjalnym tygodnika, laureatów konkursu wychwalano przede wszystkim za estetykę i dbałość o turystów. Wyróżnione miejscowości cechowała doskonała atmosfera, przepiękne krajobrazy, atrakcje turystyczne i to, co dzisiaj jest najważniejsze: wysoki standard usług turystycznych i stosunkowo niskie ceny. Wśród laureatów zabrakło finalistów poprzednich edycji konkursu, tj. dużych i renomowanych miejscowości turystycznych, co zdaniem organizatorów świadczy o tym, że coraz częściej pragniemy spędzać urlop z dala od zgiełku, jazgotu, spalin i tłumów ludzi. Turyści wybierają miejsca czyste i spokojne, a także takie, w których jest taniej.

Przeprowadzony konkurs odbył się pod patronatem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Nasze miasto, podobnie jak i pozostali laureaci, otrzymało pamiątkowy puchar. Na Międzynarodowym Salonie Turystycznym "TOUR SALON 2000" w Poznaniu, puchar od redaktora naczelnego tygodnika odebrał burmistrz naszego miasta Mirosław Wądołowski. Targi zwiedzili również inni przedstawiciele Helu, tj. przewodniczący RM Tadeusz Klajnert, przewodniczący Komisji Kultury i Sportu Jan Naturski, Jan Pszczyński, a także niżej podpisany redaktor HB.





DZIEJE HELU

(4)

według
Daniela Gralatha

Brak jakiegokolwiek zapisków, które mogłyby rzucić światło na wczesnohistoryczne dzieje Helu sprawił, że - w przeszłości - ukazywało się na ten temat wiele prac, które jednak nie zawsze miały dużo wspólnego z rzetelną wiedzą.

Jedno z największych i najciekawszych opracowań, dotyczących wczesnych dziejów naszego miasta, zawdzięczamy znanemu, XVIII-wiecznemu badaczowi gdańskiemu, Danielowi Gralathowi. Uczony ten pełnił przez pewien czas stanowisko jednego z burmistrzów Gdańska i być może był on administratorem Helu, co wyjaśniałoby jego tak duże zainteresowanie tym miejscem. Swoje dzieło, zatytułowane "Przyczynki do historii miasta i krainy helskiej", podzielił na dwie części: pierwszą poświęcając starożytności, a drugą wczesnemu średniowieczu. Językiem typowym dla ówczesnych czasów i z wielką dozą fantazji przedstawiony został w nich najbardziej zagadkowy okres historii Helu. Trudno zarzucić Gralathowi, że nie przestudiował gruntownie dostępnej wówczas literatury dotyczącej Pomorza i Helu, ale wydaje się, że zbyt często ulegał pokusie swobodnego interpretowania faktów, tak, by pozostawały one zgodne z jego widzeniem świata.

Warto jednak przypomnieć - z konieczności w wielkim skrócie - tę pracę. Powołując się aż na Tacyta, praprzodków helan utożsamiał on z germańskim plemieniem Lemów, którzy zamieszkiwali w czasach rzymskich tereny puckie i ziemie helską. Plemię to zostało później wyparte przez Herulów. Herulowie byli ludźmi bardzo wojowniczymi, dlatego też w roku 166 n.e., wraz z Gotami i innymi ludami wandaliskimi, wyruszyli na podbój Imperium Rzymskiego. Przyjaźnią z Herulami chwalił się podobno, wschodniogocki książę Teodorik. Herulowie słynni byli wśród ludów barbarzyńskich z cienia siły i odwagi oraz z tego, że nie dbali o swoje domostwo.

Według Gralatha, starożytni dziejopisarze odnotowali, że popularne były wśród nich (podobnie jak i u pradawnych Prusów) bardzo okrutne zwyczaje. Jedne z nich nakazywały, by po śmierci mężczyzny z tego plemienia, jego kobieta, nie chcąc narazić na szwank swojego honoru i by nie być obiektem nienawiści wszystkich krewnych swego męża, musiała przy jego grobie odebrać sobie życie przez powieszenie. Inny, rzadki obyczaj im przypisywany, polegał na tym, że osoby stare, chorzy i ludzie niezamożni, którzy byli ciężarem dla innych, musieli prosić swoich krewnych o pomoc w odebraniu sobie życia. Inaczej - byli zabijani i paleni przez kogoś, kto nie był z nimi zaprzyjaźniony.

Podczas wielkiej wędrówki ludów znaczna część germańskich plemion została wyparta z Pomorza, w tym także z Helu, przez przybyłych tu - słynących ponoć z "szaleństwa i wściekłości" - Wenedów i Słowian z Sarmacji. Było to pod koniec V lub na początku VI wieku. Niestety, badacz nie był w stanie ustalić nazwy ówczesnych mieszkańców krainy helskiej, zadowalając się ogólną nazwą Wioletów lub też Wilców, którzy w VIII wieku - jego zdaniem się tu osadzili. Nazwa ta w języku słowiańskim miała oznaczać lud mieszkający nad morzem.

Gralath zauważa, że polscy dziejopisarze wspominają osobne plemię Pomorzan, które miało swoją własną - słowiańską - nazwę, a mianowicie Kaszubów. Nie był mu znany dokładny czas pojawienia się tego ludu, ani granice ich posiadłości - wspomina jedynie - że według miejscowych kronik: Kaszubi mieszkali w tym czasie nad Wisłą i przy jej ujściu do morza, czyli że byli również mieszkańcami krainy helskiej. Gralath cytuje niejakiego Miraculiusa, który napisał, że: Księstwo Kaszubskie i Wenedów obejmowały niegdyś całe Pomorze, od Kołobrzegu do Prus i Polski.

Informację o Kaszubach znajdując autor również w kronice polskiego biskupa Boguchwała, żyjącego w pierwszej połowie XIII wieku. Wymienia on mianowicie wśród słowiańskich narodów także Kaszubów, o których napisał, że nosili długie ubrania, a ich mistrz i regent mieszkał w pobliżu morza. Wynika z tego, że w X, XI i XII wieku Kaszubi zamieszkiwali dzisiejsze Pomorze, i że książęta pomorscy i kaszubscy: rządili swoim krajem i panowali nad nim, jako nad własnym. Dlatego też: nikt nie powinien zaprzeczać, że również Hel był im podległy.

W pracy Daniela Gralatha cytowana jest (wielokrotnie później powtarzana) historia, rzucająca pewne światło na dawnych mieszkańców Helu. Jej źródłem jest kronika żyjącego na przełomie XV i XVI wieku Simona Brunau, mnicha z klasztoru dominikanów w Gdańsku. Otóż w roku 1219 - jak pisze Brunau - podczas studiów w Paryżu Erich syn króla Danii i Synebaldu - syn jednego z władców Genui, obdarzyli się ogromną miłością i przyrzekli być dla siebie jak bracia. Erich po powrocie do domu został królem, a Synebaldu został z czasem papieżem i przybrał imię Innocentego IV. Dlatego też, gdy Erich wysłał do Ojca Świętego swojego przedstawiciela, by przekazać swe poddaństwo oraz prośbę o święte relikwie: aby i jego kraj miał coś szczególnego, pomagającego modlitwom - życzenie to zostało spełnione. Papież zażądał od mieszkańców Ares tylnej części czaszki świętej Barbary, dziewicy i męczennicy z przeznaczeniem dla kraju przyjaciela. Z misją przewiezienia tej cennej przesyłki wysłał zaufanego człowieka, zwanego Sedensa, czyniąc go legatem papieskim w Danii.

Oprócz pięknie oprawionej relikwii św. Barbary, powierzony został mu także duży fragment krzyża chrystusowego. Legat dotarł do Lubeki, a następnie musiał morzem wyprawić się do Gotlandii, gdzie - z powodu panującej w Danii zarazy - przebywał król. Nadeszła jednak ogromna burza i osadziła statek legata na małej wyspie graniczącej z Pomorzem, gdzie panował książę Świętopełk, a zwanej Hel. Panowało tam łotrowskie prawo pochodzące z Wyspy Rodos, które zezwalało na to, by, gdy ktoś bez pozwolenia przekroczył ich granice, odebrać mu cały majątek i uwięzić nieszczęśnika.

W takich okolicznościach utracił Sedensa wszystko co miał i poszedł do niewoli. Świętopełk zaś zabrał relikwie i wywiózł je do swojego najważniejszego zamku w Świeciu. Święty Krzyż został umieszczony w nowym - specjalnie ufundowanym klasztorze. Sedensa zaś musiał pracować przy żarnach. Na szczęście, gdy jeden z biskupów jechał konno do księcia Świętopełka, usłyszał w pewnej miejscowości męski głos, który pełen uczucia śpiewał Salve Regina. Zdziwiony biskup posłał swojego kapłana, by sprawdził, kto tak śpiewa. Wysłannik zobaczył człowieka pracującego przy żarnach do kaszy. Kapłan pozdrowił go i zapytał kimże on jest, a Sedensa opowiedział mu wszystko co się mu przydarzyło i powiedział: Jeśli mnie twój biskup uwolni, to przyrzekam mu, że załatwię u papieża sprawę, którą ma on z arcybiskupem.

Spodobało się to biskupowi i uwolnił Sedensę od żaren i zabrał go do księcia Świętopełka. Świętopełk, gdy usłyszał kim był ten człowiek, uwolnił go i prosił o przebaczenie za uwięzienie. Sedensa natomiast zgnił księcia za panujące na jego ziemi okrutne prawo Rodos, które jest przeciw Bogu i niepisane. Świętopełk obiecał, że nakaze z niego zrezygnować i więcej nie stosować.

Wronian Kuchle



Strona tytułowa pracy Daniela Gralatha

Hel - laboratorium wiedzy

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

Każda pora roku jest dobra na mądrą wycieczkę. Jeśli trasa wędrówki będzie zmierzała w rejon malowniczego Półwyspu Helskiego, to z przyjemnością proponujemy włączenie do programu wycieczki zajęć "Błękitnej Szkoły". Tak rozpoczyna się "powitanie" na ulotce propagującej tę nową formę edukacji, jaką rozpoczynamy w naszym Stowarzyszeniu. "Błękitna Szkoła" jest inicjatywą helską, która ma ułatwić poznawanie Zatoki Puckiej i Gdańskiej oraz pomóc w uzupełnieniu wiedzy o naszym morzu. Od kilku lat w Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Helu odbywały się eko-lekcje dla młodzieży pod tą roboczą nazwą. Pomysłodawcą jej, jak również i nazwy, jest dr Krzysztof Skóra.

W roku bieżącym dołączył do kampanii Nadmorski Park Krajobrazowy, tak więc "Błękitna Szkoła" jest w obecnej postaci wspólną inicjatywą obu instytucji. Główne środki finansowe daje Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Nazwa projektu związana jest ściśle z tematyką poruszaną na zajęciach - głównie życiem morza (Hel) i przyrodą nadmorską (Władysławowo). Jej celem edukacyjnym jest poznawanie zagadnień i uzupełnianie wiedzy dzieci i młodzieży w zakresie zagadnień ekologii morza i wybrzeża. Część morską zajęć prowadzą pracownicy Stacji Morskiej UG w Helu, Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" i Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, a część lądową obsługują pracownicy Towarzystwa Przyjaciół Nadmorskiego Parku Krajobrazowego przy Zarządzie NPK we Władysławowie. Naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego przekazują podczas zajęć wykładowych, terenowych i laboratoryjnych wiadomości z zakresu biologii i ekologii zwierząt i roślin morskich oraz ochrony przyrody naszego morza. Wykładowcy Nadmorskiego Parku Krajobrazowego

opowiadają i prowadzą warsztaty terenowe, dotyczące zagadnień przyrody wybrzeża i nadmorskich układów lądowych (rezerваты NPK, wysoczyzny nadmorskie, mierzeje, torfowiska).

Podstawowym działaniem szkoły są 5-dniowe kursy - najpierw przez trzy dni młodzież poznaje zasoby przyrodnicze NPK, potem dwa dni spędza w Stacji Morskiej. Na dzieci czeka bogaty program edukacyjny, warsztaty przyrodnicze oraz historyczne (Park poszerzył program o folklor lokalny), regionalistyczne wędrówki przyrodnicze. Oprócz tego obie instytucje prowadzą osobno zajęcia jednostkowe w postaci wykładów i oprowadzeń. Szkoła funkcjonuje w dni powszednie, a termin wykładów (dla grup do 35 osób) można uzgodnić telefonując pod numery: **058-6754-385** (Władysławowo) i **058-6750-836** (Hel), z wyprzedzeniem co najmniej dwutygodniowym.

Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu" w symbiozie ze Stacją Morską UG prowadzi jeszcze kilka innych projektów o charakterze info-edukacyjnym. Realizacja środowiskowych celów statutowych zaowocowała stworzeniem w naszej organizacji kampanii wewnętrznej BIO-HEL, w obrębie której Stowarzyszenie realizuje od 1996 r. przedsięwzięcia o naturze projektów pro-przyrodniczych.

Jednym z projektów jest "Sojusz z Naturą". To zestaw zadań informacyjno - edukacyjnych, jakie realizujemy w jednostkach wojskowych nadmorskich garnizonów rejonu Półwyspu Helskiego i Zatoki Puckiej. Głównym obiektem działań jest w chwili obecnej 9 Flotylla Obrony Wybrzeża Marynarki Wojennej, stacjonująca w Helu. Stronę finansową projektu zabezpieczyła Fundacja "Partnersstwo dla Środowiska" z Krakowa. Celem głównym "Sojuszu z Naturą" jest kształtowanie pro-przyrodniczych postaw żołnierzy i ich dowódców w korzystaniu ze środowiska przyrodniczego w ramach ćwiczeń i powinności obronnych armii.

Głównym środkiem naszej pracy są działania edukacyjne, ukierunkowane na zagadnienia związane z ochroną przyrody. Dnia 19 września 2000 r. Andrzej, książę Yorku, podczas swojej wizyty w Helu, oficjalnie zainaugurował pierwszy rok szkolny działalności "Akademii Błękitnej Szkoły i Sojuszu z Naturą" w Helu.

Zajęcia już się zaczęły. Codziennie rozdzwania się telefon w Stacji od różnych szkół z całego kraju, które są zainteresowane naszą inicjatywą. Ciekawe, kiedy dojdziemy do stanu, że będziemy musieli zapisywać grupy na terminy "za 2 lata"? Ciekawe jest również to, czy nasz Garnizon Marynarki Wojennej będzie chciał rozwijać "sojuszowe" wykłady i współpraca stanie się bardziej zwarta i energiczna? Nie chcemy popularyzować nauki i naukowców, ale wyniki ich eksperymentów - czyli najnowszą wiedzę, o jaką należy jak najszybciej wzbogacić społeczeństwo. Sprzyjać to ma trafniejszemu i racjonalnemu postrzeganiu problemów otaczającego ludzi środowiska naturalnego. W przypadku tak słabej znajomości przez społeczeństwo polskie przyrody morza, jest to w dwójnasób ważne.

Półwysep Helski to miejsce, którego przyszłość zależy od tempa i skali wypracowania formy harmonijnego rozwoju wszystkich współczesnych funkcji życia społecznego z walorami morskiego środowiska przyrodniczego oraz dziedzictwem kulturowym. Hel - ograniczony terytorialnie, stanowi doskonałe "laboratorium" do oglądu i kształtowania pożądanych współzależności społeczno-przyrodniczych. Przeniesienie dodatkowych przykładów i efektów poza granice regionu może okazać się bardzo pożyteczne. Także dla Helu, o którym będzie się mówiło, że "pichci się" w nim wiedzę...

W imieniu własnym i dzieci pragnę złożyć serdeczne podziękowania wszystkim osobom uczestniczącym w pogrzebie mego męża

Mirosława Patora.

Osobne podziękowania składam: o. Proboszczowi, o. Maurycemu, ks. kap. kmdr ppor. Czesławowi Olszakowi Zofii Jarosz, Andrzejowi Kielczewskiemu, kmdr. por. Leszkowi Chlebanowskiemu oraz dowództwu KPW Hel, bez których bezinteresownej pomocy i okazanego serca nie umiałabym dać sobie rady w tym tragicznym dla mnie okresie.

Bożena Patora

PRZYPOMINAMY

Aktualny telefon Komisariatu Policji w Jastarni z siedzibą w Juracie - **675 20 07**
 "Przetrzymanie wołania" na niezgłaszający się numer spowoduje automatyczne przełączenie na telefon komórkowy dyżurującego policjanta.
 Tel. kom. całodobowego patrolu zmotoryzowanego policji - **0605 329 017**
 Tel. alarmowy Komendy Powiatowej Policji w Pucku **997**.

ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI

Następny numer Helskiej Blizy redakcja chce poświęcić problemowi narkomanii w mieście. Dotyczy on znacznej liczby mieszkańców. Uważamy, że i czytelnicy Blizy powinni zabrać głos w tej sprawie. Czekaemy na listy od Państwa przez najbliższy tydzień. Chętnie przyjmujemy głosy zarówno tych, którzy sami mieli kontakt z narkotykami, jak i rodzin narkomanów. Szczególnie zależy nam na głosach młodzieży. Gwarantujemy zachowanie anonimowości.

OSTATNIE JESIOTRY

NOTATKI Z PODRÓŻY

Tym, który żył w naszych rzekach i morzu był, gatunek zwany jesiotrem zachodnim. Z racji zoogeograficznego zasięgu w jakim występował, nazywano go również jesiotrem atlantyckim. Są to jednak odległe czasy, gdy ryby te każdą wiosną wędrowały masowo na tarliska w górę Wisły, by po odbytych rozrodzie spływać z jej nurtem do morza, gdzie była ich główna baza pokarmowa.

Niestety, na początku tego wieku nasze jesiotry zaczęły masowo ginąć. W latach 30-tych łowiono w Wiśle już tylko pojedyncze sztuki. Pasywne zabiegi ochronne były nieskuteczne. Ostatni okaz złowiono 2 lipca 1971 roku.

Ten skrajnie zagrożony wyginięciem gatunek, uznany także w wielu krajach za zaginiony, objęty został ścisłą ochroną. Naukowcy są raczej zgodni, iż na świecie występują już tylko dwa miejsca, gdzie ryby te mogą być jeszcze złowione. Są to: rzeka Rioni w Gruzji, gdzie jeszcze parę lat temu widywano na targu okazy jesiotrów zachodnich złowione przez kłusowników oraz zlewisko francuskich rzek Gironde-Garonne-Dordogne.

To miejsce jest ostatnim gdzie jesiotry zachodnie wchodziły do rzek i starają się jeszcze składać ikrę. To już ostatni przedstawiciele masowo poławianej kiedyś ryby. Jak mało jest ich dzisiaj, mogą świadczyć dane francuskiego instytutu CEMAGREF, który jest w tym kraju odpowiedzialny za badanie i opracowanie aktywnego systemu odtworzenia i ochrony gatunku. Według posiadanych danych, ilość pozyskanych we Francji osobników w jednym sezonie nie przekracza dwóch sztuk. Jak mało w ciągu ostatnich lat złowili ich tamtejsi rybacy, pokazuje zamieszczona tabelka.

Rok	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999
Sztuk/Płcć	1*	1*	1*	1*	2*+	2**	1	0	1+

Widać, że większość z nich to jesiotrowe samce (*). Taka jednopłciowość stada źle rokuje dla utrzymania gatunku przy życiu. Bo aby rozród mógł się odbywać, potrzebne są dojrzałe i zdrowe samice (+). Warto tu dodać, iż nie wszystkie ze złowionych ryb to ryby dorosłe o pełnej dojrzałości płciowej. Niestety, ten gatunek dojrzewa bardzo wolno i do rozrodu dochodzi dopiero po ok. 15 latach życia.



Foto 1 (T.Paaver). Ostatni złowiony w jesiotr zachodni (*Acipenser sturio*) na Bałtyku. Wpadł w sieci estońskich rybaków w Zatoce Ryskiej w 1994 roku. Brak szybkiego powiadomienia o połowie naukowców przyczynił się do śmierci tego okazu. Była to dojrzała do rozrodu samica o długość 2,9 m i masie 135 kg.

Eksperymentalny ośrodek hodowlano-badawczy - CREA (Centre for Experimental Aquacultural Research) w Saint-Seurin-sur-l'Isle jest jedynym miejscem na świecie, gdzie można dziś zobaczyć żywe jesiotry zachodnie. W specjalnie strzeżonej hali, o zdublowanych systemach dopływu i kontroli jakości wody, w wielkich i głębokich basenach, w niemal całkowitej ciemności, naukowcy utrzymują przy życiu ostatnie ryby. Jest to parę dorosłych tarlaków i około dwieście osobników młodych, które jeszcze dojrzałe do rozrodu nie są. Niestety, wśród potencjalnych dawców dobrego materiału zarybieniowego jest tylko jedna dorosła samica. Kłopot polega na tym, że jej sztucznie zapłodniona ikrą nie zawsze jest dobrej jakości i nie zapewnia wyklucia się silnego narybku.



Foto 2 (K.E.S) Hale hodowlane ośrodka CREA w Saint-Seurin-sur-l'Isle (Francja). W takich basenach żyją ostatnie jesiotry zachodnie

Mimo że w ośrodku pracują najlepsi specjaliści a projekt jest sówicie dotowany, są w ostatnich latach z rozrodem tutejszych jesiotrów poważne trudności. Ostatni raz sztuczne tarło powiodło się w 1994 roku. Niemal cały wyhodowany wówczas narybek wypuszczono na wolność. Niestety, nie ma symptomów, aby jesiotry same skutecznie rozradzały się w okolicznych rzekach. Nie udaje się to mimo usilnych starań Francuzów w ochronie tarlisk i siedlisk dla narybku. Ekosystem rzek ciągle poddawany jest silnym wpływom czynników antropogenicznych (spływ zanieczyszczeń, żegluga, melioracja dorzecza).

Byłem tam w lipcu tego roku i dzień przed moim przyjazdem przywieziono do ośrodka kolejną złowioną rybę. To efekt doskonałej współpracy miejscowych rybaków z naukowcami. Był to spory okaz około 1,5 m długości. Choć jeszcze nie wiadomo było czy jest to samica, a był to dzień imienin Natali, takic właśnie imię ryba dostała. Wszyscy mieli taką nadzieję.

Wiele w tym loterii, ale to właśnie od złowienia w najbliższym czasie płodnej samicy zależy przyszłość tego gatunku. Chyba, że pomyślnie do dojrzałości rozrodowej dojdą najmłodsze z hodowanych teraz okazów. Jakiej jakości dadzą materiał rozrodowy, tego jeszcze nie wiadomo. Dużo tu niewiadomych, choć większość specjalistów zgadza się, że proces prawidłowego dojrzewania tych ryb zależy od pokarmu jaki dostają. Niestety w warunkach sztucznych nie wszystko chcą one jeść i naukowcy mają trudności z ustaleniem właściwej diety dla jesiotrowych maluchów.

W Polsce też trwają przygotowania do odtworzenia tego gatunku w Bałtyku. Część eksperymentów na pokrewnych jesiotrowi zachodniemu gatunkach ma miejsce w Stacji Morskiej UG w Helu.

Powołana przez Komisję Helsińską (HELCOM) dla spraw jesiotrowych międzynarodowa grupa specjalistów uznała, iż tylko w naszym kraju, w zlewisku Morza Bałtyckiego, można znaleźć naturalne rzeki nadające się do wsiadlenia doń jesiotrów.

Jeśli jednak zaczniemy je nadmiernie "regulować", możemy się pożegnać nie tylko z jesiotrem ale i innymi rybami wędrownymi; łososiem, trocią i cęta. Zakusy na kolejną regulację Wisły niestety nie świadczą dobrze o rozumieniu spraw i potrzeb tego ekosystemu.

Krzysztof E. Skóra



Foto 3 (K.E.S) Najprawdziwszy, żywy jesiotr zachodni z francuskiej hodowli (zdjęcie wykonane za specjalnym pozwoleniem szefa CREA).

BOCIANIE GNIAZDO

Bocianie gniazdo... - miejsce bardzo ważne dla członków całej bocianiej rodziny. Tu znajdują spokój, bezpieczeństwo, życzliwość, poczucie wspólnoty, przynależności, miłość, opiekę i zrozumienie. To ich mały świat, azyl, dom...

Helskie "Bocianie Gniazdo" to symbol. Symbol wiary, że nikt nie jest skazany na samotność, że każdemu można pomóc. Symbol nadziei, że są ludzie widzący dalej niż koniec własnego nosa, ofiarowujący serce, wiedzę, doświadczenie, mądrość życiową - a także przyjaźń, zaufanie, czas... Symbol miejsca, w którym każde dziecko jest ważne, dobre, kochane, w którym znajdzie powiernika swych tajemnic, kompana w zabawie, przewodnika po życiu. Tu uzyska pomoc w szkolnych kłopotach, nauczy się ciekawie i pożytecznie spędzać wolny czas, zje własnoręcznie przygotowaną kolację, dowie się, dlaczego warto mieć ideały, jak oprzeć się pokusie i namowie, by nie stać się alkoholikiem, palaczem, narkomanem, złodziejem...

Powstało dzięki zaangażowaniu wielkiego społecznika, od lat zajmującego się problemami ludzi w naszym mieście. Dzięki życzliwości władz miasta i ludzi dobrej woli zyskało miejsce i wyposażenie. **Istnieje** - bo jest potrzebne dzieciom, których rodzice są zajęci pracą, nie mogą lub nie potrafią im pomóc, rodzicom, którzy nie muszą się niepokoić o to, gdzie przebywają ich dzieci po lekcjach. Jednym i drugiem - którzy nie zawsze potrafią ze sobą rozmawiać, okazać zrozumienie, pokierować, wyrazić swoje racje. **Rozwija się** dzięki głębokiej trosce Pełnomocnika Burmistrza i nieustającemu zainteresowaniu władz miasta.

(V. N.)

Nasze **Gniazdo** to sala w budynku Przedszkola Miejskiego, pomalowana przez naszego Opiekuna; wyposażona w stoły, krzesła, książki, gry, zabawki, przyrządy gimnastyczne; przyozdobiona pracami dzieci, wykonanymi pod kierunkiem wychowawców i bezinteresownych sympatyków.

Nasze **Gniazdo** to jednak przede wszystkim **MY** - grupa dzieci, dla których to miejsce jest domem, schronieniem...

Boli nas, gdy mówi się o nas jak o gorszych ludziach, gdy traktuje się świetlicę jak poprawczak i formę kary. Jesteśmy tu - bo chcemy. Nie jesteśmy inni- gorsi, głupszy, źli. Jesteśmy tacy sami jak Wasze dzieci- może lepsi, bo zamiast palić papierosy i popijać piwo spędzamy czas aktywnie i w miłej atmosferze. Mamy zakazy i ograniczenia? - a gdzie ich nie ma? Tylko nam nikt nie zabrania rozwijać się, zdobywać wiedzę, wzbogacać osobowość. Zakazy dotyczą spraw, które ranią nas samych: nie wolno nam postępować brutalnie, agresywnie, krzywdzić kolegów, niszczyć wspólnej własności. Nasz regulamin opracowaliśmy sami - to my jesteśmy autorami zakazów, nakazów, form kar za przewinienia. Sami decydujemy o sobie i o swojej przyszłości. A chcemy być świadomymi, szczęśliwymi, mądrymi i dojrzałymi ludźmi. Nie patrzcie więc na nas jak na "wyrzutków" - poznajcie nas, zanim zranicie złym słowem. Czasem zdarzają nam się "wpadki", ale nie wszystko zło na świecie to my - nie zawsze jesteśmy winni, nie obarczajcie nas odpowiedzialnością za wszystkie występki. Zastanówcie się - może to Wasze dziecko,

pozbawione opieki, przebywa w złym towarzystwie, dewastuje i kradnie? My jesteśmy w świetlicy, pod opieką. Bywamy wulgarni i opryskliwi, niegrzeczni? - A skąd wiecie, jak zachowują się Wasze dzieci, gdy Was nie ma w pobliżu? Niejeden by się dziwił...

Aby zapisać do świetlicy dziecko w wieku szkolnym potrzebna jest zgoda rodziców, ich osobisty kontakt z wychowawcą i podpisanie zgody. Zapewniamy opiekę przede wszystkim tym dzieciom, których rodzice pracują popołudniami, przychodzi do nas ponad 20 dzieci. Odrabiamy lekcje, uczymy się malować, śpiewać, wykonywać różne ciekawe przedmioty. Bawimy się, gramy, uprawiamy sport. Wspólnie przygotowujemy i jemy kolację. Uczymy się kultury, życia w grupie, pokonywania własnych słabości, kompleksów. Rozwijamy zainteresowania. Byliśmy na obozie letnim, planujemy wypoczynek zimowy i różne ciekawe formy spędzania czasu. Możemy zawsze liczyć na pomoc i zrozumienie wychowawców, poradę psychologa. Jesteśmy otoczeni opieką i życzliwością. Cieszymy się, że mamy nasze "Bocianie Gniazdo". Martwimy się tylko o to, czy nikt nie pozbawi nas tego miejsca, w którym odnajdujemy siebie. Mamy nadzieję, że władze miasta i ludzie życzliwi nie zostawią nas samym sobie, że znajdą się fundusze i dobra wola, byśmy nie musieli wyrastać na ulicy. Miasto, w którym dzieci są szczęśliwe i dobrze wychowywane, otoczone opieką i pomocą - to miasto bogate, w którym snu z powiek nie spędzają problemy przestępczości, narkomanii itp..

Dziękujemy wszystkim za pomoc, będziemy wdzięczni za zainteresowanie i życzliwość.

Dzieciaki z "Bocianiego Gniazda"

PO CO NAM PROFILAKTYKA?

12.10.2000 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, poświęcone analizie wyników sondy dotyczącej alkoholu i narkotyków. Na spotkanie zaproszono gości: przedstawicieli władz miasta oraz organizacji i stowarzyszeń działających w Helu. Niestety, profilaktyka jest dla wielu wciąż jeszcze stratą czasu - nie zaszczycił zebranych swą obecnością ani burmistrz, ani nikt z Zarządu, ani większość zaproszonych. Czy to znaczy, że członkowie komisji tracą czas na wyolbrzymianie nieistniejących problemów? Czy problem alkoholizmu, sprzedawania alkoholu nieletnim, sprzedaży narkotyków na terenie szkoły - w Helu nie istnieje? Jakie sprawy są ważniejsze od porządku, bezpieczeństwa w mieście i prawa naszych dzieci do spokojnego wyrastania w życzliwej i pozytywnej atmosferze? A może bagatelizowanie problemu jest oszukiwaniem samych siebie, chowaniem głowy w piasek, bo najwygodniej powiedzieć: ja nic o tym nie słyszałem? Taka postawa nie powinna dotyczyć nawet szarego obywatela, a w odniesieniu do tych, którzy decydują o kształcie życia w naszym mieście - jest niedopuszczalna. Pozostaje mieć nadzieję, że liderzy znajdą kiedyś czas, by z wyżyn swych foteli dojrzeć problemy nurtujące tych na dole. Oby stało się to wcześniej, niż przed wyborami, kiedy to niedoceniany obywatel stanie się nagle KIMŚ (- wyborcą!). I oby ten obywatel mógł dokonać wyboru swej władzy z trzeźwym umysłem, nie w oparach alkoholu czy pod działaniem "środków odurzających".

Uczestnik spotkania

OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta Helu ogłasza drugi nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Helu przy ul. Steyera stanowiącej własność Gminy Hel zapisanej w Księdze Wieczystej Nr 16673.

Nieruchomość przeznaczona jest w planie zagospodarowania przestrzennego miasta pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z usługami nieucieżliwymi. Wystrój architektoniczny winien nawiązywać do form regionalnych.

**Działka ozn. geod. nr 148/36 o pow. 2310 m2
cena wywoławcza nieruchomości 300 tys. zł.**

Nieruchomość jest wolna od wszelkich obciążeń, ciężarów i ograniczeń na rzecz osób trzecich. Wzdłuż południowej granicy działki przebiega wodociąg o średnicy 110 mm. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 20 tys. zł. Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia 4 listopada 2000 r. na rachunek Urzędu Miasta w Banku Przemysłowo - Handlowym na konto 10601754-330000087294, a potwierdzoną kopię polecenia przelewu należy dostarczyć do pokoju nr 25 Urzędu Miasta najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.30. Wadium wpłacone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny nabycia.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylecia się uczestnika, który wygra przetarg, od zawarcia umowy. Wskazanie lokalizacji nieruchomości w terenie odbędzie się w dniu **7 listopada 2000 r. o godz. 10.00.** Przetarg odbędzie się w dniu 7 listopada 2000 r. o godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Miasta Helu przy u. Wiejskiej 50 (pokój nr 27).

Zarząd zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu w zgodzie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 13.01.1998 r. (Dz. U. Nr 9 poz. 30).

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać codziennie w Urzędzie Miasta Helu **pokój nr 25 tel. 675-05-45 w. 39 w godz. od 8.00-15.00.**

*Burmistrz Miasta
mgr Mirosław Wądołowski*

Listy od czytelników

/list otwarty/

**SZANOWNY
PANIE BURMISTRZU
MIASTA HELU**

Mieszkam w Helu prawie siedem lat i rzeczy, które tu widzę w ostatnim czasie, zbulwersowały mnie do tego stopnia, że postanowiłem napisać ten list z myślą, że zostanie opublikowany na łamach "Helskiej Blizy".

Mimo ubiegłorocznej reakcji czytelników i niedawnej satyry redaktorki (V.N.) nadal można spotkać na trawnikach w pobliżu kościoła spokojnie przeżuujące trawę oraz żywopłoty, kozy komendanta straży miejskiej. Czy Pan przymyka na to oko (czy też oczy)? Pisano już o drzewach bez kory, które w tej chwili są martwe. Nie wywołało to u Pana chyba żadnej reakcji. Widocznie powiedzenie "szlachcic na zagrodzie (powyższy komendant), równy wojewodzie" - jest nadal aktualne. Czy w tym przypadku też Pan odpisze w ten sam sposób, jak po sztornie, że Urząd Miejski nie zajmuje się martwymi drzewami i winny nie zostanie ukarany? Zresztą: kto miałby mu dać mandat?

W tym miejscu nasuwa się mała dygresja: **"Mieszkańcy Helu, kupujcie krowy! Można je wypasać w helskich parkach i na trawnikach za przyzwoleniem władz."**

Czy nie będzie to samo? Uważam, że z krów (jest to tak samo zwierzę gospodarskie) byłoby więcej pożytku niż z kóz. Dają więcej mleka i nie jedzą kory ani żywopłotów.

Nawiązując do martwych drzew, czy wie Pan, że w ramach wzajemnej pomocy OSP pomagała w KPW usuwać wiatrołomy, sprzedając je chętnym na opa? Były z tego jakieś korzyści dla miasta?

Drugą sprawą, którą chciałbym poruszyć, to trawnik przylegający do nowobudowanej szkoły, przeznaczony na boisko. Już w tej chwili widać, że przy największych upałach ten trawnik jest zawsze zielony, natomiast przy ulewnych deszczach tworzy się na nim jezioro.

Zamiast boiska wyjdzie "błotnisko" ze względu na wysoki poziom wód gruntowych w tym miejscu. Przecież można posadzić w tym miejscu drzewa i krzewy i stworzyć park, np. z sekwojami, które rosły niegdyś opodal. Chyba że mieszkańcy Helu uważają, że jeden park już wystarczy - w co wątpię.

Przy ulicy Wiejskiej postawiono, jak to niektórzy mówią, piękne i stylowe budki z pseudo "pruskiego muru". Czy nie uważa Pan, że - uczono mnie tak przynajmniej za młodu - chodnik służy do chodzenia? W tym miejscu powstaje inny problem: czy właściciele posesji naprzeciwko, tzn. po spalonym PSS, wyrazili zgodę na postawienie tych budek? Tam nie ma jak przejść, a turyści i mieszkańcy chodzą wbrew przepisom ulicą. Nie mam nic przeciwko tym butikom, lecz czy nie mogły one stanąć w innym miejscu, np. wzdłuż torów na bulwarze, gdzie stoją w lecie międzynarodowe kramy?

Abstrahując, kto wpadł na ten genialny pomysł, aby 01.07.2000 r. w dniu II Spotkania Społeczności Kaszubskiej w Helu, stoiska kiermaszu kaszubskiego usytuować na Wiejskiej, a nie przy bulwarze? Ja mieszkam Helu, przeczytawszy o tym kiermaszu, zacząłem go szukać w okolicy bulwaru, czyli centrum tego spotkania. A tu niespodzianka! Targ bibelotów - owszem, kaszubski - nie. Dopiero znajomy z ulicy Leśnej wyjaśnił mi gdzie szukać.

Ciekawe jak turyści znaleźli ten kiermasz?

Od dłuższego czasu pisze się w "H.B." o kolei i stojących na torach "potworach", brudzie i braku estetyki. Czy straż miejska ma w swym zakresie estykę obchód Wiejskiej, Kaszubskiej i Leśnej - bo tylko tam ich widać i tylko w określonych godzinach. Mają przecież oni odpowiednie przepisy dotyczące egzekwowania od właścicieli posesji utrzymania porządku.

Nic natomiast nie mówi się o tym, co się ma pod nosem. Uliczne kosze na śmieci można spotkać na Wiejskiej, Przybyszewskiego, Leśnej, drodze na dużą plażę i chyba już nigdzie więcej. Jak więc utrzymać czystość na chodnikach i trawnikach przy Steyera i np. osiedlu przy dworcu. Papierki po lodach turyści mają nosić na Wiejską? Wymagać porządku i mówić o brudzie potrafi każdy, lecz dać ludziom narzędzia - mam na myśli kosze - to nie.

Tak a pro po, kiedy ostatni raz gościł Pan dla przykładu na Obrońców Helu czy Żeromskiego? Wracając do tej ostatniej, to pod 6. w zimie ZZOM Hel firmą "Instalco" z Władysławowa usuwał awarię wodociągową. Co po sobie zostawili? Zapadającą się wyrwę w asfalcie wyłożoną rozbitymi płytkami chodnikowymi. Przez najbliższe kilka lat, jeżeli firma ta będzie usuwała wszystkie awarie, to Hel będzie wyglądał gorzej niż po wojnie.

Jak pan myśli, Panie Burmistrzu: czy ulica Racławicka w Warszawie i Puławskiego w Gdyni są ulicami wojskowymi czy Wojskowej Agencji Mieszkaniowej? Odpowiem za Pana - nie. Jak więc Pan może uważać ulice na osiedlach wojskowych za nie miejskie? Nawet w małej Juracie podlegają pod miasto Jastarnię. Za nieład na tych ulicach to straż miejska może wręczać mandaty, ale by wyremontować np. Komandorską to się Pan od razu załania, że to osiedle wojskowe. Tych osiedli to ma pan prawie 50% miasta. Czy my, mieszkańcy tych osiedli, jesteśmy dziećmi gorszego Boga?

Psy. Czy Pan, Panie Burmistrzu, przechodził kiedyś przez stado psów uganiających się za jedną suczką? Takie sytuacje są na porządku dziennym w Helu. Jak można dopuścić do uchwalenia uchwały, w której nie ma nawet wzmianki o kagańcach; pies taki może sobie biegać pod dozorem pana bez smyczy, kagańca i to bez różnicy, czy to mała psinka, czy też wielki obrońny lub myśliwski. Są przecież odpowiednie środki przymusu dla mieszkańców by wyprowadzali psy, a nie wypuszczali rano i do domu wpuszczali wieczorem. W Helu to graniczy z paranoją.

Jeżeli już mowa o psach, czy może Pan odpowiedzieć mieszkańcom, co się dzieje z podatkiem za psa, który każdy właściciel płaci? Wg. mnie, podatek ten powinien być przeznaczony na ochronę terenów zielonych zanieczyszczanych przez psy i to bez różnicy czy to trawnik

"wojskowy" czy miejski.

Jeżeli poruszyłem temat wojska, to pragnę zapytać Pana, bo ciągle Pan mówi o współpracy z wojskiem, że się nie układa, że miasto zrobiło to i tamto i to bez udziału wojska. Co Pan zrobił w tej sprawie "żeby się układało"?

Po powodzi na łamach "H.B." miasto dziękowało właścicielom baru "Wanoga" za wydawanie darmowych posiłków dla osób biorących udział w ratowaniu Helu przed zalaniem. Nikt nie wspominał, nie mówiąc już o podziękowaniu, że posiłki (grochówkę) przygotowało wojsko, a bar tylko je wydawał.

Panie Burmistrzu, co może pomyśleć przeciętny mieszkaniec osiedli wojskowych, czytając na wiosnę ulotki: "ogłasza się wystawkę w dniu..." z dopiskiem "nie dotyczy osiedli wojskowych"? W tych ogłoszeniach była zawarta niesamowita chęć współpracy. Czy miasto próbowało przeprowadzić wspólną wystawkę z wojskiem?

Pan sam dzieli helan na mieszkańców i mieszkańców wojskowych. Gdzie tu mowa o modnej ostatnio integracji czy zacieśnianiu współpracy?

Kończąc ten list liczę, że publicznie zajmie Pan stanowisko.

Z poważaniem:

Aleksander

(Nazwisko i adres do wiadomości Redakcji)

P.S. 1. Jako Burmistrz Miasta Hel, nie ma Pan w obowiązkach znać wszystkich mieszkańców, ale jeżeli taka nieznana osoba z wyrazami szacunku powie Panu na ulicy tradycyjnie "dzień dobry" czy "dobry wieczór", to wypadłoby zniżyć swą dumnie wysoko podniesioną głowę i chociaż nią skinąć, nie mówiąc już o odpowiedzi.

Jak można żądać kultury od mieszkańców, jeżeli samemu jest się z nią na bakier.

P.S. 2. Ten list nie jest votum nieufności do Pana, Panie Burmistrzu, lecz zwróceniem uwagi na nieudolność władzy w jej sprawowaniu. Ma Pan ludzi odpowiedzialnych za pewne sprawy, z zakresami obowiązków i ludzic ci winni się wywiązywać z powierzonych zadań, chyba że Pan nad tym nie panuje.

Od Redakcji:

Kopię listu przekazaliśmy burmistrzowi Miasta.

ŻYCIE CODZIENNE W POWOJENNYM HELU

Historia składa się z nudnych dokumentów i interesujących wspomnień. Tę najnowszą historię Helu szczególnie trudno odtworzyć, bo z miasta wiecznie ktoś się wyprowadza. Tylko nieliczni całe swoje życie złączyli z tym miejscem. Ilu z nich zechciałoby podzielić się swoją przeszłością? Spróbujmy papierowy zarys dziejów uzupełnić portretami, ludzkimi twarzami. Czy to łatwe? Z pewnością - nie, ale przecież nie niemożliwe. Jak wyglądały lata powojenne w Helu? Stwórzmy subiektywną opowieść z drobnych rysów obyczajowych, z wydarzeń, które istnieją tylko w pamięci i nie ocalają, jeśli ich ktoś z Państwa nie przywoła, nie utwali. Życie nie jest przecież tylko szafą z metrykami i aktami małżeństw czy zgonów. Nie jest też wyłącznie suchutkim reje stem wizyt wszelakich osobistości. Jak wobec tego wyglądała helska codzienność? Zapraszamy do wspomnień i prosimy o kontakt z redakcją.

HEL WITA



W miejscowości Zielonka, przy trasie Bydgoszcz - Poznań zauważyliśmy znak informacyjny o treści: HEL WITA. Zaintrygowani pojechaliśmy w nakazanym przez niego kierunku. Po przejechaniu około 1 km dojechaliliśmy do dużego ogrodzonego hangaru. Wewnątrz zastaliśmy prezesa niemieckiej firmy "HEL WITA" Jerzego Dobka, który wyjaśnił, że nazwa pochodzi od dwóch zakładów: Helmerding produkującego prasy i WITA wytwarzającego artykuły ciepłownicze. Na terenie Polski firma zajmuje się produkcją urządzeń ciepłowniczych.

Sam prezes kilkakrotnie był w Helu i chwalił naszą znakomitą gastronomię. Obiecaliśmy utrzymanie nawiązanego kontaktu. Do firmy przesyłamy gadzety z naszego miasta.

Uczestnicy wyjazdu na MST w Poznaniu



MIESZKANIA

Zarząd Miasta przypomina, że najemcy lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Hel mogą nabyć je za 5% wartości ustalonej przez biegłego rzeczoznawcę.

Uchwalone przez Radę Miasta zasady obowiązują do 31 grudnia 2000 roku.

DRUŻYNA HELSKA, CZY NIEHELSKA ?



Niewielu mieszkańców naszego miasta wie, że mamy aktualnie drużynę piłkarską grającą z powodzeniem w okręgowej "B" klasie. Okazało się, że to, czego przez lata nie mogli dokonać działacze, zrobiła sama młodzież. Gdy wśród radnych nadal trwa 20-letnia dyskusja na temat lokalizacji boiska sportowego, nasi młodzi zawodnicy - po wymówieniu im również boiska wojskowego - dojeżdżają na treningi do Kuźnicy. Tam też rozgrywają - wcale nie wyjazdowe - mecze pod nazwą Kuźnica-Hel. Niestety nasi piłkarze narzekają, że pomimo obietnic, nie otrzymują od naszych władz samorządowych żadnej pomocy ani wsparcia. Drużynę utrzymuje praktycznie w całości właściciel Przetwórnicy Ryb "Kotwica" w Kuźnicy p. Edward Konkul, a zawodnicy na treningi i mecze dojeżdżają "okazją". Również trener drużyny p. Tomasz Grzanecki z Helu, otrzymuje głównie satysfakcję. Czy na długo mu jej

wystarczy? Póki co, warto udać się choćby na najbliższy mecz "naszej" drużyny do Kuźnicy, w niedzielę 29 października, gdzie o godzinie 13.00 w meczu z Łebczem będziemy mogli zobaczyć m.in.: Kamila Andrearczyka, Rafała Gawła, Tomasza Froniewskiego, Tomasz Lewandowski, Sebastiana Mirka, Piotra Skwarlińskiego, Artura Szymańskiego i Pawła Waszaka - wszyscy z Helu.

(M.K.)

"PRZYJACIEL HELU" SOPOCIANINEM ROKU

Spieszmy z gratulacjami. Bruno Wandtke, członek naszego stowarzyszenia, od lat aktywnie wspierający działania na rzecz ratowania oryginalnej architektury rybackiej, zwyciężył w ogłoszonym przez "Gazetę Morską" plebiscycie na najpopularniejszego mieszkańca Sopotu roku 2000. Serdecznie winszujemy i pozdrawiamy.

UWAGA PACJENCI SZPITALA !

Przypominam o prowadzonej przez nasz szpital wspólnie z Branżową Kasą Chorych akcji profilaktycznych szczepień ochronnych przeciw grypie pod hasłem: "gwizdź na grype".

Szczepienie dla pacjentów z BKCh figurujących w rejestrze szpitalnej podstawowej opieki zdrowotnej przysługuje **BEZPŁATNIE** wszystkim ubezpieczonym.

Szczepienia przeciw grypie wykonuje gabinet pediatryczny szpitala w godzinach: 13.45-14.45 dla osób dorosłych ze skierowaniem od lekarza POZ-u, dzieci powyżej 3-ego roku życia w godz. przyjęć, po uprzedniej rejestracji pod numerem tel. 257 - 406 codziennie w dni powszednie. Szczepienia wykonuje także gabinet POZ.

Aktualnie wykonujemy szczepienia dostępnym na rynku preparatem FLUARIX,

choć jakość oferowanych szczepionek innych firm jest identyczna. Różnice polegają jedynie na cenie i nazwie producenta.

Wartość szczepień przeciw grypie jest bezdyskusyjna. Przekonują się o tym najlepiej sami zaszczepieni. Światowa Organizacja Zdrowia rekomenduje szczepionkę przeciw grypie w ogólnoswiatowym programie walki z chorobami infekcyjnymi. Od przyszłego roku wiele państw europejskich wprowadza ją do obowiązkowego kalendarza szczepień ochronnych.

Zaszczepionych w ubiegłych latach zachęcam do skorzystania z naszej oferty, niedowiarkom życzę aby uniknęły grypy i związanych z nią groźnych dla życia i zdrowia powikłań.

Oferta jest ograniczona czasowo.

lek. Jacek Grądkiewicz

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Ważkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71
gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

TU JEST MOJE MIEJSCE...



"Miałam szczęście chodzić do szkoły podstawowej, w której zmiana wychowawczyni po czwartej klasie wywołała płacz dzieci, petycje rodziców i bierny opór naszej kochanej pani godny Mahatmy Gandhiego. Batalia okazała się zwycięska - Pani była moją wychowawczynią aż do ósmej klasy. Dziękuję, pani Barbaro" - napisała w liście do czerwcowej Blizy helanka, Sylwia Bleja, nauczycielka z Przedszkola Miejskiego.

Barbara Borucka, o którą niegdyś zabiegali uczniowie i rodzice, zgodziła się na spotkanie. Umówiliśmy się na jeden z październikowych wieczorów. Drzwi otworzyła drobna pani o pogodnym, ciepłym spojrzeniu, ruchach spokojnych, znamionujących stanowczość.

Czy ujmowała wychowanków dyskrecją? Unika anegdot, osobistych szczegółów ubarwiających przeszłość, ale i obnażających prywatne życie dzieci. - Nasze sprawy, kłopoty, pozostawały w klasie - stwierdza. - Nie opowiadało się o nich innym.

Z LESZNA DO HELU

Był grudzień 59 roku, kiedy młoda leszczyńska, żona żołnierza zawodowego, przyjechała do Helu. Mglisto, pusto. Cisza przerażała.

Kolonia rybacka, Wiejska, osiedle wojskowe z trzema ulicami: Kapitańską, Komandorską, Obrońców Helu, tworzyły wówczas nadmorskie miasteczko. Leśna? Steyera? Tam wiał wiatr wśród karłowatych sosenek.

Czy dziewczyna z Wielkopolski przypuszczała, że spędzi tutaj resztę życia?

W szkole - najstarszym skrzydle dzisiejszego kompleksu, ogrzewanym piecem, w których woźna paliła od trzeciej rano, Barbara Borucka pracowała najpierw jako sekretarka. Dopiero we wrześniu 62 roku objęła pierwsze wychowawstwo. W starej szkole, w kilkunastoosobowym gronie nauczycielskim, zaprzyjaźniła się z Lucyną Adrianek, Anną Szyprowską, Grażyną Kudelą.

DZIECI BYŁY MOJE...

- Początki w obcym, nieznanym środowisku, obfitowały w trudności - wspomina pani Barbara. - Wyraźny podział na "blokarchy", czyli dzieci

z rodzin wojskowych i kaszubską "wioskę" wyznaczył główny cel pracy wychowawczej - integrację klasy. Wychodziłam z założenia - i mówiłam o tym uczniom - że klasa to jedna rodzina. Wszystkie dzieci były moje.

Klimat lekcji, organizowane wspólnie z rodzicami wycieczki, biwaki, wyjazdy do teatrów do Gdyni i Gdańska, szkolne uroczystości i imprezy klasowe, podczas których - jak mówi nauczycielka - nikt nie stał z boku, sprzyjały łagodzeniu konfliktów. Pracę pedagogiczną ułatwiał wysoki prestiż zawodu. - Nikt nie kwestionował mojego autorytetu, a respektowanie porządku w szkole wydawało się, w co dzisiaj trudno uwierzyć, naturalne - zapewnia pani Borucka.

Pracy z dziećmi przyswiewcały pozornie proste zasady: nie tracić pogody ducha, okazywać serce, zrozumienie, znaleźć czas dla każdego z uczniów, sprawiedliwie oceniać, panować nad sobą, nigdy nie podnosić głosu. Uczniowie potwierdzali, że postępuje słusznie. "Dla niej nie ma rzeczy niemożliwych. Wszystko da się załatwić. Gdy ktoś nie rozumie czegoś, chętnie wytłumaczy, pokaże; nigdy nie drwi, jak to robią niektórzy nauczyciele, z ucznia nie umiejącego tematu. Zawsze stara się zrozumieć i dopomóc. Wyjaśni każdy problem, posłuży radą..." Takich ludzi trzeba szukać ze świeczką..." - czytamy w liście Anny wydrukowanym w "Świecie Młodych", popularnej wtedy gazecie dla młodzieży. Nauczycielka zachowała pożółkły wycinek z prasy.

Jedno z dzieci, głowiąc się nad wypracowaniem na temat: "Której ze znanych mi kobiet postawiłbym pomnik i jak wyglądałby", wybrało - ku zaskoczeniu pani Barbary - właśnie swoją wychowawczynię. Rzeźba przedstawiałaaby ją z książką, wielkim sercem, otoczoną gromadą uczniów.

Wiele dzieci wpisało się w jej pamięć. Zbyt długa byłaby to lista, więc nauczycielka wymienia tylko Lidę i Sylwię Bleja, Irenę Łozowską, Grażynę Ruszel. - Uczyłam również swojego zięcia - dodaje.

KIEROWNIKÓW, DYREKTORÓW WSPOMINAM SERDECZNIE...

Zatrudnił ją kierownik Franciszek Szewka. - Wszechstronny człowiek - uśmiecha się pani

Barbara - pięknie grał na pianinie, pomagał uczniom niemal we wszystkich przedmiotach. Wszystko potrafił naprawić, a ponieważ nie pracował jeszcze w szkole konserwator, więc umiejętności "złotej rączki" przydawały się często. Zimą, na lodowisku, które znajdowało się w miejscu, gdzie później wzniesiono drugie skrzydło, pan Szewka jeździł na łyżwach razem z młodzieżą i dorosłymi.

Następnym kierownikiem szkoły został Jerzy Wiła, po nim obowiązki przejął Józef Kuliberda. Dzięki jego staraniom oraz wspólnym zabiegom dowództwa garnizonu i władz miejskich, rozpoczęto rozbudowę szkoły. Nowe skrzydło oddano do użytku w 69 roku. Lekcje w nim rozpoczęły się w październiku. We wrześniu dzieci uczyły się w baraku w pobliżu Komendy Portu, w Urzędzie Miejskim, natomiast część klas mieściła się w budynku dzisiejszego hotelu "Riwiera".

- Nauczyciele w czasie przerw wędrowali do trzech prowizorycznych szkół niosąc dzienniki i pomoce naukowe - opowiada pani Borucka. - Kiedy zakończono budowę, z entuzjazmem sprzątałyśmy i urządziłyśmy sale. Nauczyciele, rodzice, uczniowie, nie liczyli czasu. Pracowaliśmy do późnych godzin wieczornych. Nareszcie skończyła się, choć nie na długo, nauka na trzy zmiany, od ósmej do dziewiętnastej.

Po Józefie Kuliberdzie dyrektorem mianowano Grażynę Kuliberdę, a jej zastępcą został Edward Mrozik, następnie wieloletni dyrektor szkoły. - Moich kierowników i dyrektorów wspominam serdecznie - mówi nauczycielka.

Przełożeni doceniali jej pracę pedagogiczną. Honorowano ją dyplomami, nagrodami, odznaczono Złotym Krzyżem Zasługi. Wiele lat była członkiem rejonowej komisji olimpijskiej z języka polskiego.

DZIĘKUJE...

- Jak w każdej pracy, tak i w mojej, zdarzały się blaski i cienie. Pamiętam miłe i dobre chwile. Cieszą mnie wizyty byłych wychowanków, kartki od nich z okazji Świąt czy imienin. Gorąco za nie dziękuję, gdyż w życiu każdego człowieka liczy się pamięć. Dziękuję też rodzicom moich uczniów za miłą współpracę.

Zżyłam się ze środowiskiem, pokochałam Hel, morze, sosny. Z każdej podróży chętnie wracam. Tu jest moje miejsce - mówi Barbara Borucka po czterdziestu latach przeżytych w naszym mieście.

Oprac. A.G.



**Staropolskim obyczajem wspomnijmy w "Dzień Zaduszny" tych,
którzy odeszli od nas w okresie ostatniego roku:**

Pepliński Zygmunt
ur. 1934 r. - zmarł 28.10.1999 r.
Herman Alicja
ur. 1928 r. - zmarła 16.11.1999 r.
Andrearczyk Anna
ur. 1926 r. - zmarła 19.11.1999 r.
Muża Henryk
ur. 1948 r. - zmarł 02.01.2000 r.
Łukasiewicz Leon
ur. 1944 r. - zmarł 06.01.2000 r.
Adamczak Krystyna
ur. 1927 r. - zmarła 11.01.2000 r.
Muża Herbert
ur. 1931 r. - zmarł 12.01.2000 r.
Wójcik Stanisława
ur. 1926 r. - zmarła 29.01.2000 r.
Stonina Józefa
ur. 1948 r. - zmarła 29.01.2000 r.
Balkiewicz Hanna
ur. 1937 r. - zmarła 02.02.2000 r.
Gąsiorowski Bogdan
ur. 1955 r. - zmarł 02.02.2000 r.
Ostrowska Gabriela
ur. 1950 r. - zmarła 04.02.2000 r.
Piotrowski Feliks
ur. 1931 r. - zmarł 07.02.2000 r.
Pillarska Marianna
ur. 1907 r. - zmarła 11.02.2000 r.
Mucha Janusz
ur. 1945 r. - zmarł 11.02.2000 r.
Kapica Antoni
ur. 1936 r. - zmarł 13.02.2000 r.
Woroniecka Halina
ur. 1943 r. - zmarła 26.02.2000 r.
Smereka Zbigniew
ur. 1948 r. - zmarł 28.02.2000 r.
Kohnke Marta
ur. 1925 r. - zmarła 22.03.2000 r.
Patola Paulina
ur. 1984 r. - zmarła 02.04.2000 r.
Brzeziński Kazimierz
ur. 1954 r. - zmarł 09.04.2000 r.
Smejka Franciszek
ur. 1928 r. - zmarł 02.05.2000 r.
Ślązkiewicz Danuta
ur. 1958 r. - zmarła 04.05.2000 r.

Jankowska Marianna
ur. 1921 r. - zmarła 08.05.2000 r.
Zomkowska Genowefa
ur. 1910 r. - zmarła 14.05.2000 r.
Kośnik Teresa
ur. 1924 r. - zmarła 25.05.2000 r.
Grudzień Stanisław
ur. 1923 r. - zmarł 16.06.2000 r.
Morawski Henryk
ur. 1936 r. - zmarł 05.07.2000 r.
Grzączkowska Emilia
ur. 1925 r. - zmarła 23.07.2000 r.
Zybała Barbara
ur. 1946 r. - zmarła 23.07.2000 r.
Szulist Anna
ur. 1912 r. - zmarła 02.08.2000 r.
Zalewski Ryszard
ur. 1943 r. - zmarł 08.08.2000 r.
Bork Kamil
ur. 1987 r. - zmarł 10.08.2000 r.
Ogliński Stefan
ur. 1940 r. - zmarł 10.08.2000 r.
Krawczyk Danuta
ur. 1960 r. - zmarła 11.08.2000 r.
Steciuk Janusz
ur. 1952 r. - zmarł 25.08.2000 r.
Nalik Leokadia
ur. 1928 r. - zmarła 25.08.2000 r.
Kwidzińska Barbara
ur. 1911 r. - zmarła 28.09.2000 r.
Łozowski Antoni
ur. 1933 r. - zmarł 09.10.2000 r.
Patora Mirosław
ur. 1950 r. - zmarł 11.10.2000 r.
Falińska Helena
ur. 1925 r. - zmarła 16.10.2000 r.
Fischer Marek
ur. 1953 r. - zmarł 16.10.2000 r.
Kubunik Franciszek
ur. 1911 r. - zmarł 19.10.2000 r.
Gruba Jadwiga
ur. 1932 r. - zmarła 19.10.2000 r.
Pastula Edward
ur. 1932 r. - zmarł 20.10.2000 r.

***Nie płaczą wśród płomyków
Na łodziach listków jesiennych
Żeglarze przezroczyści
W powietrzu - łagodnym morzu...***